

[czasoprzestrzeni](#)

Słowo Prezesa: Wędrując w czasoprzestrzeni

Przyszłość to część [czasoprzestrzeni](#), zawierająca wszystkie zdarzenia, które jeszcze nie miały miejsca, ale się wydarzą, a przeszłość – część [czasoprzestrzeni](#), w której zawarte są wszystkie [zdarzenia](#), jakie już miały miejsce, wydarzyły się. Teraźniejszość zaś to część czasoprzestrzeni zawierająca zdarzenia dziejące się aktualnie. Zdefiniowane w ten sposób ciągi zdarzeń, pozostają ze sobą w związku i stanowią tzw. proces historyczny, a przebyte zdarzenia zachowujemy w pamięci długotrwałej jako wspomnienia, które stanowić mogą podstawę planowania postępowań w przyszłości.

Idąc śladem Waltera Nieves'a przyjąć należy, że jesteśmy determinowani w tym samym stopniu przez to, czego oczekujemy od przyszłości, jak i przez subiektywne poczucie swojej przeszłości. Przyjmijmy zgodnie, że przeszłość jest po to, by się z niej uczyć, a potem ją zostawić raz na zawsze, a przyszłość - by ją tworzyć. Rzeczywistość bowiem składa się z przeszłości i przyszłości. Wprawdzie przyszłości jeszcze nie ma i nie wiemy, jaka będzie, ale bez otwartości na nią i bez zaangażowania w jej tworzenie, nie jest możliwe dobre przeżywanie teraźniejszości.

17 maja 1989 r. uchwalono ustawę o izbach lekarskich. Może nie była to ustawa najszczęśliwsza, bowiem nie wprowadzono do niej szeregu zapisów (celowo?), o jakie postulowało środowisko, jednak samorząd powstał i działa. Mamy szereg praw i obowiązków, jednym w nich jest zwołanie i przeprowadzenie Okręgowego Zjazdu Lekarzy. Dziękuję za wywiązanie się z tych zadań. Na tle innych izb, wypadliśmy całkiem dobrze. XXXVII OZL się odbył, większość delegatów, w poczuciu obowiązku przyjętego na siebie, przyjechała i nie było problemu z kworum do samego końca Zjazdu.

To dobry prognostyk na przyszłość. Moja prezentacja zjazdowa udowodniła, że możemy dużo zrobić, a fakt podjęcia się i zrealizowania wielu inicjatyw wskazuje, że możemy być skuteczni. To zasługa kolegów – najczęściej tych, co niewiele mówią, bo za nich mówią ich dokonania. Plany są ambitne i widząc dotychczasowe osiągnięcia wierzę, że je zrealizujemy, nawet jeśli znajdzie się „hamulcowy” (a są i tacy).

Osobny problem to wewnętrzne podziały. Naturalne, bo różni nas sposób zatrudnienia - jedni są etatowcami, inni przedsiębiorcami, posiadamy też różne specjalności, a nasza praca ma różny charakter. Co innego poradnie i ambulatoria, co innego szpitale. Poza podziałami naturalnym, są także podziały partykularne, zależne jedynie od własnych

ambicji. Wydaje się jednak, że problemy, wiążące się z planowaną akcją protestacyjną lekarzy, nie leżą w podziałach. Nie ma bowiem znaczenia, czy protest będzie w tej, czy innej formie, znaczenie ma natomiast, czy będzie powszechny, czy popierany tylko przez nielicznych. Różnimy się, ale działać musimy razem, a w działaniu ogromną wartość ma wiarygodność, która jest cechą kogoś, kto nie budzi wątpliwości i komu można zaufać. Czy wiarygodny jest ktoś, kto tylko mówi, a nie czyni lub ktoś, kto przypisuje sobie czyjeś pomysły, dokonania i zasługi?

Szereg zdarzeń, jakie w przeszłości zaistniały, było niestety do przewidzenia w przyszłości i aż ciśnie się na usta: „A nie mówiłem”. Szkoda, że mieliśmy (niektórzy) rację, co widać na przykładzie porozumień podpisanych z rezydentami. Bo to i liczenie PKB nie dla wszystkich takie samo i interpretacja zapisów dowolna. My swoje, a ministerstwo swoje – chyba to już było. Dlatego dalsze działania winny być skoordynowane. Nie tylko te nasze – lekarskie, ale też zarządzających ochroną zdrowia. Tych rozsądnych, którym zależy nie na ciepłym stołku i propagandzie, ale na skutecznej poprawie i rzetelnej realizacji dobrych projektów.

Podajemy akcje medialne: „Nie odbieraj innym szansy”, Wspólne święta” i sztandarowa - „Szczepimy, bo myślimy”. Czy jednak wystarczająco skutecznie się w nie angażujemy? Moim zdaniem, chyba nie. Działania wielu kolegów kończą się na gadaniu, pouczeniu i krytyce. W samorządzie mamy jednak układ nieomal astronomiczny: jest „światlane słońeczko”, ale i „super nowa”, co to zabłyśnięcie i zgaśnięcie, a i komety się zdarzają.

NASA w tym roku sfotografowała „czarną dziurę”. To taki obiekt znajdujący się w środku kwazara. Taki kwazar to dopiero potęga, emituje promieniowanie, jak cała nasza galaktyka, ale jego czarna dziura pochłania wszystko, nawet sąsiednie gwiazdy. W pobliżu czarnej dziury czas płynie wolniej, czasoprzestrzeń się zakrzywia, a grawitacja zmierza do bytu nieograniczonego. Tu nie tylko przeszłość i teraźniejszość, ale i przyszłość zapada się w nieskończoność.

Minęły wiosenne święta. Ogólnie słonecznie, radośnie i marzycielsko - jak to na wiosnę. Nadziei na wiosenne odrodzenie drzemiącego w nas dobra, przyszłości przez nas kreowanej, z daleka od czarnych dziur - życzę nam wszystkim.